

Jak pomóc przyrodzie Tatr?

Co przeminęło, co utraciliśmy? Mimo wysiłków od wielu lat nie doszło do zorganizowania wokół ochrony Tatr i wokół Tatrzańskiego Parku Narodowego społecznej, wyspecjalizowanej w sprawach tatrzańskich organizacji, która by stanowiła oparcie dla ich ochrony. Ruch ekologiczny, taka właśnie organizacja mogłaby śmiało i otwarcie przejmować ataki skierowane przeciwko ochronie Tatr. Mogłaby zajmować stanowisko jakiego nie może się rzecz zajmować administracja państwowa parku narodowego. Dziś mamy wielkie lobby nastawione na komercyjne, kolejkowo-narciarskie i schroniskowo-hotelowe petetekowskie wykorzystywanie Tatr, a nie mamy lobby tatrzańskiego, kształtującego prawidłowo opinię publiczną. Takie lobby może stworzyć tylko ruch ekologiczny. Dzisiejsze PTT, PTTK, LOP i inne organizacje proekologiczne nie spełniają tej roli. W swoim czasie utraciono załóżek pozytywnego lobby, którym mogło stać się Towarzystwo Ochrony Tatr.

Na przestrzeni 40 lat nie doszło w Tatrach w pełni do takiego przekształcenia personelu i służb parku narodowego, aby przestały one być tylko służbami leśnymi, a stały się personelem i służbami parku narodowego na wzór czołowych parków narodowych świata. Mankament ten dotyczy zresztą wszystkich parków narodowych w Polsce i wynika z niekorzystnych zapisów w aktach państwowych stanowiących o parkach narodowych.

Kiedy zastanowić się, co straciliśmy w okresie ostatnich lat to trzeba wspomnieć, że odeszli wspaniali twórcy i kontynuatorzy Tatrzańskiego Parku Narodowego: prof. dr hab. Władysław Szafer, prof. dr hab. Walery Goetel, prof. dr hab. Stefan Myczkowski i pierwszy dyrektor TPN mgr inż. Marcei Marchlewski. Byli to ludzie wielkiego formatu. Miejsce po nich nie zostało wypełnione. Brakuje ich wiedzy, prawości i zdecydowania w chronieniu Tatr. Trzeba mieć nadzieję, że młodzi ludzie, którzy przejęli pałeczkę, według tych wzorów wypełnią powstałą lukę i wypracują tak potrzebne w ochronie przyrody: prawość i skuteczność działania.

A w samych Tatrach? Zmniejszył się radykalnie stan ilościowy kozic, zapodziały się gdzieś niektóre niedźwiedzie dotychczas obserwowane, podobnie świstaki; a nawet jelenie. Nie można oprzeć się wrażeniu, że oprócz czynników naturalnych, tatrzańskich, przyczyną są zbrodnicze poczynania ludzi. Kiedy wreszcie zwierzęta będą bezpieczne w swoich tatrzańskich ostojach?

Wielkim dramatem i trudnym przeżyciem było wydalenie z Tatr rodziny niedźwiedziej: niedźwiedzicy z trójką młodych. Przewieziono je do zoo we Wrocławiu. Było to konieczne z uwagi na nabyte przez niedźwiedzie obyczaje, które zagrażały życiu ludzi oraz synantropizacją przyszłym pokoleniom dzikich niedźwiedzi.

Ryk niedźwiedzicy i młodych zamkniętych w klatkach, płacz i lament, jakby ludzki. Niedźwiedzica ze wszystkich sił, aż do utraty tchu, robiła wszystko aby uwolnić siebie i młode. Kraty były silniejsze. Chciały być razem, pokonać dzielącą je przegrodę. Przejmujący dramat wspaniałych zwierząt, które utraciły wszystko swoją tatrzańską wolność. Tego zapomnieć nie można i oby to więcej nie musiało się powtórzyć.

Przez dziesiątki lat, od początku, park narodowy w Tatrach był atakowany i wywierano na niego ogromne presje w najróżniejszych sprawach. Walczono z parkiem o budowę kolei linowych i dróg na jego obszarze, w sprawie nieograniczonego niczym funkcjonowania schronisk PTTK i innych agend tej organizacji, walczono o zalegalizowanie jak największej ilości szlaków turystycznych, dróg dojazdowych, narciarskich tras zjazdowych, nartostrad i szlaków dla turystyki narciarskiej, o budowę

linii energetycznych zasilających schroniska oraz obiekty kolei linowych i tereny przewidywanych inwestycji dla narciarstwa. Nie zabrakło zorganizowanej presji, by przywrócić pasterstwo w rezerwach i wykorzystywać je jako pastwiska. Trwały spory o własność gruntów tatrzańskich. Kolejne plany zagospodarowania przestrzennego miasta Zakopane i przyległych do parku gmin usiłowały wkroczyć z różnymi inwestycjami na rezerwatowy obszar parku. Nie zabrakło presji licznych, mocnych organizacji w sprawie umożliwienia ich członkom chodzenia poza szlakami i przebywania na obszarze całego parku, nie wyłączając terenów najbardziej ścisłych rezerwatów i mateczników. Dotyczyło to także masowych rajdów. Jako szczególne absurdy można wymienić presje zmierzające do tego by:

- urządzić w Tatrzańskim Parku Narodowym wysypisko śmieci dla Zakopanego;
- ująć wodospad Siklawę w stalowe rury elektrowni wodnej PTTK;
- zainstalować w korycie Rybiego Potoku oczyszczalnię ścieków dla schroniska przy Morskim Oku;
- jeziora tatrzańskie (rezerваты) wykorzystać dla potrzeb sportowych;
- wykorzystać Dolinę Pięciu Stawów Polskich jako stadion sportowy dla przygotowań olimpijskich.

Były również próby realizacji w Tatrach (przy pomocy telewizji) narciarskiego tzw. „kolorowego zawrotu głowy” oraz prowadzenie na szczycie Kasprowego Wierchu, w budynku kolei linowej, hotelu dla gości Państwowych Kolei Linowych.

Te i inne przedsięwzięcia, rozgrywane zwykle w oparciu o przedstawicieli najwyższych władz aż do obecnych lat nie uzyskiwały w zasadzie większego powodzenia. Patrząc wstecz na rozmiar i charakter nacisków na park ze zdziwieniem stwierdzić można że skuteczność ich była stosunkowo niska. Trzeba jednak zauważyć pojawienie się zjawisk nowych, które dość wyraźnie zmieniają sytuację wokół ochrony Tatr, w sumie na mniej korzystną.

Obecnemu kierownictwu parku narodowego trzeba przyznać znaczne sukcesy w dziedzinie tak podstawowej jak poprawienie stosunków między mieszkańcami Podhala i władzami administracyjnymi Zakopanego a TPN jako instytucją. Sukces ten można by uznać za nadzwyczaj dobry prognostyk dla przyszłości ochrony Tatr. Niestety jednak w samym Zakopanem, a już szczególnie w przedsiębiorstwie Państwowe Koleje Linowe nie zrezygnowano z agresywnych wobec rezerwatowej przyrody planów inwestycyjnych, które zmierzają do budowy nowych kolei linowych i tras narciarskich. W ten sposób przyrodę Tatr chce się podporządkować interesom stadionu narciarskiego.

Zakopane stało się miastem zatłoczonym, ze źle funkcjonującymi, z ekologicznego punktu widzenia, elementami zagospodarowania przestrzennego. Urbanizacja Zakopanego jest agresywna w stosunku do rezerwatowego obszaru parku. Miasto dawno już utraciło rezerwę terenu konieczną dla rozwoju i poprawienia jego funkcjonalności. Mimo tego dalej jest upychane budowlami wznoszonymi dla różnych celów. Zawsze jednak takich, które tworzą dalsze zapotrzebowanie na przestrzeń, usługi i wciąż nowe budowle dla mieszkańców i użytkowników. Stąd wywodzi się oczywisty konflikt między miastem a przylegającym do niego od południa terenem, z pozoru pustym lub słabo zurbanizowanym, to jest Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Frekwencja w parku osiąga już granicę 4 mln ludzi rocznie, co jest ewenementem na tak małym obszarze jaki zajmują Tatry Polskie. Ludzie ci mają za bazę głównie Zakopane. Tymczasem grupa przedsiębiorczych, a niedouczonek ekologicznie lub lekceważących rzeczowe i prawne argumenty ochrony Tatr, mieszkańców Zakopanego i powiązanych z nimi ludzi z zewnątrz, często dygnitarzy i ludzi interesu, mnoży coraz większe, urojone projekty dochodowych inwestycji w Tatrach. Utrwała to i powiększa konflikty między ambicjami i chęciami „miasta”, a narodowymi celami ochrony Tatr.

Dobłą zasadą minionych dziesięcioleci było, że centralne władze ochrony przyrody wspomagały Tatrzański Park Narodowy i jego pracowników. Rozumiano, że ustawowe cele ochrony przyrody nie mogą być spełnione bez swoistej tarczy ochronnej. Tarczą tą powinny być nadrzędne władze parku i kompetentna rada parku. Wszak oczywiste jest, że ochrona przyrody pociąga za sobą ograniczenia, a te sprzyjają niechęci w stosunku do tych, którzy te ograniczenia realizują.

Tymczasem nowością jest powstanie zupełnie innego układu. Można odnieść wrażenie, że niektórzy przedstawiciele centralnych władz państwowych ochrony przyrody – i nie tylko oni – których obowiązkiem jest koordynować, nadzorować i udzielać pomocy, zamiast tego zajmują się dyrygowaniem i pouczeniem parku, sugerując postępowania sprzeczne z celami i prawnymi obowiązkami parku. Sprawia to wrażenie zastępowania dyrektora i rady naukowej parku w decyzjach zastrzeżonych tylko dla nich. Rodzi to podejrzenia, że chodzi nie tylko o ambicje i problem władzy „kto tu rządzi”, ale o interesy. Inwestycje tatrzańskie, a o nie tu idzie, to rzeczywiście wielkie pieniądze.

Wiąże się z tym sprawa i sposób w jaki podjęto decyzję (Krajowy Zarząd Parków Narodowych oraz rada i dyrekcja TPN) o zaakceptowaniu budowy, pod przykrywką modernizacji, nowej kolei linowej na Kasprowy Wierch, w miejsce istniejącej, o zdolności przewozowej zwiększonej o 100%! Dzieje się to w sytuacji gdy funkcjonowanie kolei i przewozy pasażerów w dwukrotnie mniejszej ilości spowodowały już, w ciągu dziesiątków lat, destrukcyjne i nieodwracalne przemiany przyrody środkowej części Tatr Polskich. Uzgadnia się przy tym budowę nowej kolei bez względu na wymóg prawa, które zabrania w parku narodowym budowy nowych urządzeń komunikacyjnych.

Szczególnego smaczku nabierają w tym kontekście rozwijane przez pewnych dygnitarzy ochrony przyrody projekty utworzenia spółki, jaka miałaby powstać pod przewodem menedżera kolei linowych z udziałem PKL i Parku Narodowego. Jest wysoce prawdopodobne, że mogłoby to być krokiem w kierunku prywatyzacji tatrzańskich kolei linowych. Tą drogą część parku narodowego oraz tatrzańskie koleje linowe, czyli urządzenia służące udostępnianiu parku narodowego, być może przeszłyby, wraz z wielkimi zyskami z kolejek, w ręce prywatne.

Kiedy w Tatrach nie było jeszcze parku narodowego ani obecnego prawa o ochronie przyrody, polscy ochroniarze przegrali walkę o ratowanie Tatr przed tak agresywnym środkiem komunikacji jak kolej linowa. Walkę tę przegrali z honorem. Mówi o tym piękna karta historii ochrony Tatr.

Dzisiaj, przy obowiązującym prawie, latach doświadczeń TPN w sprawie zgubnego wpływu na przyrodę kolejki na Kasprowy Wierch, przy rozbudowanych organach ochrony przyrody, właśnie za aprobatą tych władz ma dojść do budowy w miejsce dotychczasowej „zasłużonej staruszki” zupełnie innej i nowej kolei linowej, o przelotowości zwiększonej o całe 100%.

Wydaje się, że nazwiska i podpisy osób z kręgu ochrony przyrody, jakie zaistnieją pod uzgodnieniami budowy tej nowej kolei linowej w Tatrzańskim Parku Narodowym okryją się hańbą, która zostanie odnotowana i utrwalona w karcie współczesnej ochrony Tatr. Ostrzeżenie o tym należałoby skierować do Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, do Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz dyrekcji i rady TPN.

Sprawa nowej kolei linowej na Kasprowy Wierch łączy się z inną, rozgrywaną na przełomie XX i XXI wieku. Są nią przygotowania do przeprowadzenia w Polsce, w tym w Tatrzańskim Parku Narodowym, olimpiady zimowej w 2006 roku. Budowa nowej, dwukrotnie większej kolei linowej, to pierwszy konkretny krok w kierunku realizacji wizji olimpiady.

Trwają już szeroko zakrojone prace przygotowawcze, uczestniczą w nich wojewodowie, prezydenci miast, burmistrzowie i wójtowie gmin. Działa specjalne Biuro Przygotowań. Pracują zatrudniani

fachowcy z różnych dziedzin. Opracowywane są pospieszne wnioski i materiały, jakie mają być skierowane do władz międzynarodowych. Opracowywane są zadania i obliczane gigantyczne koszty jakie ma ponieść państwo (z kieszeni swoich obywateli) na organizację olimpiady.

Z ewentualnej olimpiady korzyści spodziewają się województwa, miasta, gminy oraz szereg działaczy i grup interesu. Byłoby to piękne, gdyby nie... Jeśli Polskę stać na przeprowadzenie igrzysk olimpijskich, jeśli podział wspólnych dóbr naszego kraju pod olimpiadę jest słuszny, w co należy wątpić, to niechby olimpiada się odbyła. W końcu chodzi o wspaniałą imprezę. Ważne jest tylko, żeby olimpiada zimowa 2006 rozegrana została poza Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Bez wchodzenia w Tatry i bez przystosowywania ich do jej potrzeb. Jednak bez Tatr zimowa olimpiada nie może się odbyć.

Pojawia się więc tutaj kwestia rangi narodowej: perspektywa nieodwracalnej utraty narodowych wartości Tatr; sprawa zamiany parku narodowego, rezerwatów, unikalnych wartości przyrodniczych na narciarski stadion sportowy, przystosowany do najwyższych standardów międzynarodowych. Paść mogą tatrzańskie drzewostany, stoki zmienią swój kształt, pojawią się sztuczne nawierzchnie, budowle, punkty widokowe i trybuny. Rozliczne typy gastronomii i usług dla międzynarodowej publiczności, różne rodzaje komunikacji z nową koleją linową na Kasprowy Wierch, z lądowiskami śmigłowców, z gmatwaniną przecinek na trasy kablówkowe i drogi dojazdowe, a wśród tego, w miejsce kosodrzewiny i lasu górnoreglowego wymodelowane według norm i sztucznie naśnieżane z wysokociśnieniowej instalacji wodociągowej, powstaną zawodnicze trasy narciarskie.

Wydaje się, że działacze myślący o olimpiadzie oczekują, iż nawet przygotowania, bez niepewnej jeszcze olimpiady, to sprawa o którą warto walczyć. Określone zyski można mieć z samych przygotowań i niejednego można przy okazji dokonać, w niedostępnych dotąd, bo chronionych Tatrach. Jest się więc o co bić.

Warto zauważyć, że dotychczas nie ujawniono szczegółowych zamiarów wobec Tatr. Prezentuje się ogólnikowe wypowiedzi, że to nic wielkiego, że nie zaszkodzi przyrodzie i że jak przyjdzie pora to na pewno będzie się można dogadać z parkiem narodowym. Nie trzeba jednak zbyt wielkiej wyobraźni, by w oparciu o realia dotychczasowych olimpiad zestawić przybliżony program. Wszak, jak to ktoś powiedział, „olimpiada nie może się nie udać” i jak można przypuszczać, jeśli tylko decyzja o olimpiadzie w Polsce zostanie podjęta, to wszelkie opory i zastrzeżenia dotyczące ochrony przyrody w Tatrach zostaną przełamane, łącznie ze złamaniem lub zmianą prawa, które Tatry chroni. W Tatrach były już organizowane imprezy sportowe o znacznie mniejszej skali, w myśl tego samego hasła, że „muszą się udać” i wiadomo co to oznacza.

Nie można zatem czekać. Problemy z wykorzystaniem Tatr dla idei igrzysk olimpijskich muszą stać się sprawą publiczną, bez ukrywania w kameralnych przygotowaniach i uzgodnieniach.

Schyłek wieku przyniósł przyrodzie tatrzańskiej nowe, olbrzymie zagrożenia. Dochodzi do tego sytuacja, w jakiej znaleźli się ludzie, na których spoczywa zadanie ochrony tej przyrody. Chodzi o Tatrzański Park Narodowy. Pracowników parku wiąże uzależnienie służbowe i trudno sobie wyobrazić, by mogli działać wbrew poleceniom i instrukcjom „z góry” oraz w kierunku przeciwnym do presji wywieranych przez środowiska zakopiańsko-podhalańskie, w których żyją. A owa „góra” w sprawie budowy nowej kolei na Kasprowy Wierch, spółki jaka miałaby objąć koleje linowe, urzędnicy i grunty TPN, w sprawie zmiany statusu części dotychczasowych rezerwatów częściowych na tereny chronione tylko krajobrazowo, czy w sprawie samej olimpiady 2006 zdaje się zajmować stanowisko dość dziwne i sprzeczne z interesem ochrony Tatr, a nawet jakby niezgodne z przepisami prawa. Tym można tłumaczyć dokonane już uzgodnienia budowy nowej kolei. W tych ważnych sprawach brak jeszcze stanowiska Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Jaka może być na to rada, trudno powiedzieć. Przede wszystkim brakuje szerszego działania niezależnych, a fachowych organizacji społecznych i środków przekazu. Brakuje publicznych dyskusji. A może pewna hermetyczność informacyjna w sprawie problemów i działań struktur profesjonalnych, TPN i państwowej „góry” nad parkami narodowymi jest utrzymywana świadomie? Trzeba by chyba przełamywać tę hermetyczność, żądać informacji i uznawać, że publiczne dyskusje, dostępność do informacji i prawo otwartego wypowiedzania się obywateli na temat ochrony przyrody to podstawowy warunek demokracji. Musi też ona dotyczyć tak ważnych decyzji jak problem ochrony Tatr.

Możemy powiedzieć, że inwestycje związane z kolejką na Kasprowy Wierch i zwiększenie tłumów na głównej grani Tatr o 100% to dzisiaj zagrożenie numer jeden. W ślad za tym idą wszystkie zagrożenia związane z ideą olimpiady. Dziś mamy już do czynienia z tłumnym, nieuregulowanym, nieopanowanym i słabo nadzorowanym w terenie ruchem turystycznym. Zbyt liczny jest ruch poza znakowanymi szlakami i różnego typu zbieractwo. Wszelkie ułatwienia komunikacyjne na obszarze Tatr zagrażają ich ochronie. W Tatrach, wbrew obowiązującym ograniczeniom, rozwija się taternictwo na obszarze całej ich skalistej części, również w macecznikach chronionej zwierzyny. Do ćwiczeń i szkoleń wykorzystuje się turnie w obrębie regli.

Dodajmy do tego brak wystarczających i ukierunkowanych badań naukowych, jakie mogłyby posłużyć stworzeniu strategicznego kształtu ochrony Tatr i ich przyrody, niedostatek badań naukowych i praktycznej wiedzy w zakresie niezbędnym dla sprawowania ochrony zoocenozy tatrzańskich i takich gatunków zwierząt jak kozica, niedźwiedź, świstak, orzeł przedni i pozostałe ptaki drapieżne oraz jeleni, wilk, ryś, wydra, głuszec i cietrzew, nietoperze, salamandra, niepylak apollo i inne. Towarzyszy temu prowadzenie przez park nieuzasadnionych i szkodliwych odstrzałów jeleni, pod pretekstem rzekomo koniecznej redukcji. Niedostateczne rozeznanie przez park kłusownictwa i brak dostatecznego przeciwdziałania temu zjawisku. Nie prowadzi się również kompleksowych analiz skutków gospodarki leśnej w zakresie obejmującym ekosystemy leśne oraz zbyt mało wagi przypisuje się zagadnieniu synantropizacji flory tatrzańskiej. Znakomite prace florystyczne pani doc. dr hab. Haliny Piękoś Mirkowej i pana doc. dr hab. Zbigniewa Mirka są zbyt mało wykorzystywane dla określenia zadań strategicznych parku narodowego.

Podhale, Orawa i Spisz ulegają głębokim przemianom. Widać ogromny postęp urbanizacyjny. Buduje się dużo, choć bardzo różnie. Powstała sieć nowych dróg. Do domów wkroczył nowoczesny sprzęt i urządzenia. Liczne są maszyny gospodarskie i budowle, traktory i samochody.

Zmiany te są tak szybkie i głębokie, że chyba nie zawsze nadążają za tym przemiany ludzkiego myślenia i stosunku do środowiska przyrodniczego. Tradycyjne docenianie przyrody i rozmiłowanie w rodzimym krajobrazie nie zawsze pozwala ochronić potoki i potoczki oraz lasy przed zasypywaniem ich odpadkami. Uzyskanie dostępu do potężnych narzędzi: pił motorowych, traktorów, koparek i spychaczy daje ogromną możliwość zmieniania naturalnego stanu znacznych obszarów.

Poczucie prywatnej własności gruntów jest bardzo silne. Jakikolwiek plany ochrony, jeśli nie pochodzą od samych właścicieli gruntów, przyjmowane są niechętnie. Bolesną sprawą jest stosunek ludności do bezcennych przyrodniczo torfowisk wysokich znajdujących się na pograniczu Podhala i Orawy, jakby pośrodku, pomiędzy Tatrzańskim i Babiogórskim Parkiem Narodowym. Torfowiska te są bezwzględnie odwadniane i eksploatowane. Dawniej robiono to przy pomocy łopaty i wozu konnego, dzisiaj używa się także koparek i poruszających się po bezdrożach traktorów. Wielkie

spustoszenie powoduje podległy wojewodzie, przemysłowy Zakład Produkcji Torfowej, który eksploatuje największe i chyba najcenniejsze torfowisko Puścizna Wielka. Zakład czyni to za zgodą właścicieli gruntu, którym się to opłaca. Te obszary kwalifikują się tymczasem do ochrony, nawet w formie parku narodowego. Ani właściciele, ani wspólnoty wiejskie, ani miejscowy samorząd nie chcą słyszeć już tylko o parku krajobrazowym...

Potrzebne są więc poważne środki państwa, by w oparciu o korzyści finansowe dla właścicieli wprowadzić na te tereny odpowiednią formę ochrony. Poważną rolę w przemianach stosunku mieszkańców tego regionu do przyrody może odegrać Związek Podhalan i stowarzyszenia zajmujące się kulturą regionalną. Istotny też jest wpływ szkolnictwa i duchowieństwa. Pracy z tymi problemami wystarczy na bardzo długi okres czasu.

Potrzeba działania jest wielka. Spróbujmy więc uszeregować kilka najważniejszych zadań dla ochrony Tatr:

1. Nie można dopuścić do realizacji budowy nowej kolei na Kasprowy Wierch. Pod żadnym pozorem. Również tym, że chodzi tylko o „modernizację”. Stara może być odtwarzana i remontowana w dotychczasowej formie i zdolności przewozowej. Sama zarobi na swoje utrzymanie.
2. Potrzebna jest kampania przeciwko przeprowadzeniu olimpiady 2006 w Tatrzańskim Parku Narodowym.
3. Konieczne jest doprowadzenie do przejęcia tatrzańskich kolei linowych przez TPN.
4. Niezbędne jest opracowanie i wprowadzenie w życie sposobów regulowania i dopasowania do pojemności i możliwości przyrody tatrzańskiej frekwencji turystycznej, narciarskiej i taternickiej.
5. Równolegle trzeba opracować nadrzędną nad wszelkimi planami długofalową strategię ochrony Tatr.
6. Pora już ustanowić skuteczną, opartą na podstawach naukowych, opiekę nad zoocenozami tatrzańskimi i wymagającymi tego gatunkami dzikich zwierząt.
7. Warto podjąć stopniową, mądrą, opartą na dobrych wzorach, reorganizację Parku Narodowego tak, by „dobre gospodarowanie” w Tatrach było sposobem wspomagającym cel zasadniczy, jakim jest ochrona Tatr, a nie celem samym w sobie.
8. Potrzebne są wysiłki, by powstało i działało społeczne lobby dla ochrony Tatr.

Zajmując się ochroną o obroną Tatr nie zapomnijmy o pilnej potrzebie ratowania unikalnych przyrodniczo torfowisk orawsko-podhalańskich.

Jerzy Zembrzuski

Autor jest z zawodu leśnikiem, byłym pracownikiem Tatrzańskiego Parku Narodowego (blisko 40 lat stażu). Dziś na emeryturze.